Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki w z. Tadeusz Kraszewski, gospodarczego i giełdowego dr. M. Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 381

Poznań, sobota dnia 22 sierpnia 1931

Rok XXVI

Min. Zaleski u Piłsudskiego

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.) — Min. Zaleski przyjęty został przez min. Piłsudskiego na dłuższej konferencji w związku z nadchodzącą sesją Rady Ligi Narodów. (w.)

Reorganizacja izb i urzędów skarbowych

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.) — Minister skarbu wydał rozporządzenie o nowej organizacji izb i urzędów skarbowych. Przewiduje ono połączenie kas skarbowych z urzędami skarbowemi, wskutek czego ogólna ilość jednostek organizacyjnych urzędów, podległych izbom skarbowym, zmniejszy się o 275. (w.)

Rządowa akcja pomocy bezrobotnym

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.) — Międzyministerjalna komisja do zbadania zagadnienia kryzysu i bezrobocia przedłożyła wczoraj p. premjerowi Prystorowi sprawozdanie. Dotyczy ono trzech dziedzin: zwiększenia stanu zatrudnienia, bezpośredniej pomocy oraz koordynacji akcji ratunkowej rządowej z akcją samorządów i instytucyj społecznych. Co do pierwszej dziedziny wysunięto sprawę ograniczenia godzin nadliczbowych pracy względnie skrócenia dnia pracy, wprowadzenia większej ilości zmian robotniczych, odpowiedniego podziału pracy itd., w tym duchu, ażeby znaleźć pracę przedewszystkiem dla bezrobotnych, żywicieli rodzin. Jeżeli chodzi o akcję doraźną, to zmierza ona do uruchomienia pomocy żywnościowej możliwie w szerokim zakresie dla osób nieotrzymujących pomocy z funduszu bezrobocia. (w.)

Zabłąkany samolot jugosłowiański

na terytorjum Polski

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). W dniu 20 b. r. rano wylądował na polach pod Czarnym Dunajcem wojskowy samolot jugosłowiański z dwoma oficerami, którzy nie posiadali zezwolenia na przelot nad terytorjum Polski.

Pilot, Ivo Korner, oświadczył, że załoga samolotu zmuszona była do wylądowania na terytorjum Polski wskutek zbłądzenia w czasie manewrów.

Starosta powiatowy w Nowym Targu wydał odpowiednie zarządzenia, powiadamiając jednocześnie władze wojskowe. Samolot zabezpieczono. Do czasu wyjaśnienia sprawy obaj oficerowie jugosłowiańscy pozostaną w Nowym Dunajcu.

Czesi o morzu polskiem

Morawska Ostrawa, 21. 8. (PAT). Berneńskie „Lidove Noviny" zamieściły ostatnio artykuł o Gdyni i morzu polskiem. Stwierdziwszy, że Niemcy celowo zaniedbywali ten zakątek, może dlatego, że tam mieszkają Słowianie, — zachwyca się wspomniane pismo szybkim rozwojem wybrzeża polskiego pod panowaniem polskiem, i podkreśla jego wzrastającą rolę w życiu gospodarczem Europy. Dziennik wzywa Czechosłowację do żywszego zainteresowania się morzem polskiem, podkreślając, że zyskałoby na tem dużo zbliżenie czesko-polskie.

Podobny artykuł zamieścił centralny organ partji ludoweej „Naszinec".

Krytyczne chwile socjalistycznego rządu Anglji

Opozycja związków zawodowych — Liczą się poważnie z dymisją gabinetu — Koncepcja przyszłego rządu

Londyn, 22. 8. (Tel. wł.). Rada generalna związków zawodowych postanowiła nie określać swego ostatecznego stanowiska wobec propozycyj rządowych odnośnie do opanowania kryzysu aż do czasu zebrania się kongresu związków zawodowych, który ma się odbyć w Bristol 7-go września br. Uchwała ta przyczyniła się znacznie do wzmożenia niepewności sytuacji politycznej.

Przeciwstawienie się związków zawodowych jakiejkolwiek zmianie w ubezpieczeniu bezrobotnych może mieć dla rządu decydujące znaczenie, ponieważ przeszło 100 posłów Partji Pracy jest ściśle związanych z temi związkami. Sama zaś Partja Pracy jest od nich finansowo silnie uzależniona.

Mimo więc, że tak wśród związków zawodowych, jak i wśród sfer rządowych nurtują silne tendencje kompromisowe, kryzys gabinetowy nie jest wykluczony, o ile Mac Donald nie zdecyduje się na przeprowadzenie swego programu przy pomocy konserwatystów i liberałów, co byłoby równoznacznem z rozbiciem Partji Pracy.

W razie dymisji gabinetu król powierzyłby prawdopodobnie misję tworzenia nowego rządu Baldwinowi, lecz tylko w tym wypadku, gdyby nie zostały natychmiast rozpisane nowe wybory. Baldwin miałby tedy dwie możliwości: albo utworzenie rządu wyłącznie konserwatywnego, któryby po odpowiednich koncesjach uzyskał poparcie Mac Donalda i Lloyd George'a, albo powołanie do życia rządu koalicyjnego z Baldwinem jako premjerem oraz Mac Donaldem i Lloyd Georgem, względnie ich mężami zaufania, jako członkami rządu.

Tak pierwsza jak i druga koncepcja byłaby jednak krótkotrwała, i po przeprowadzeniu ustaw kryzysowych musiałyby się odbyć nowe wybory.

Nadzwyczajne posiedzenie gabinetu — Możliwość dymisji kilku członków rządu

Londyn, 22. 8. (Tel. wł.). Po przeszło pięciogodzinnych naradach ministrowie angielscy rozeszli się popołudniu, aby wyjechać na „week-end". Jednakże po półtoragodzinnej konferencji Mac Donalda i Snowdena z przedstawicielami opozycji, postanowiono zwołać jeszcze na wieczór nadzwyczajne posiedzenie gabinetu. Ministrowie zostali odwałani telefonicznie, telegraficznie i przez posłańców. Prawdopodobnie premjer Mac Donald będzie dzisiaj konferował z Baldwinem. Od tej konferencji zależne będzie stanowisko konserwatystów. Według dotychczasowych dyspozycyj, gabinet angielski zbiera się ponownie dzisiaj o godz. 9.30 rano.

Londyn, 22. 8. (Tel. wł.). Przedstawiciele konserwatystów i liberałów zebrali się wczoraj o godz. 21 ponownie na konferencę z premjerem Mac Donaldem. Jak donosi Reuter, w kołach zainteresowanych mówi się o dymisji kilku członków rządu, w związku z możliwością zmiany pomocy socjalnej i ubezpieczenia bezrobotnych. Padają nazwiska Johnstona i Lansbury'ego.

Londyn, 21. 8. (PAT). Według powszechnej opinji kół politycznych, rząd nie zdołał uzyskać dla swoich projektów oszczędnościowych takiego poparcia, jakiego się spodziewał na początku swoich rokowań. Przedstawiciele konserwatystów domagają się zarządzeń bardziej radykalnych, niż podwyższenie taryfy celnej, podczas gdy przedstawiciele liberałów występują stanowczo przeciwko projektowi podwyżki.

Porozumienie niemieckie z monarchistami węgierskimi

za cenę obietnic ogólno - politycznych — Stosunek Francji

Berlin, 22. 8. (Tel. wł.) Mimo zaprzeczenia ze strony centrum, nie ulega wątpliwości, iż między urzędem kanclerskim a monarchistami węgierskimi nastąpiło ostatnio porozumienie odnośnie do obsadzenia tronu przez Ottona habsburskiego. Poufne rokowania przeprowadził doradca Brueninga, ks. prałat Kaas, przyczem ze strony Węgier miano dać daleko idące zapewnienia odnośnie do ogólnego porozumienia politycznego w sprawie rewizji traktatów oraz losu mniejszości niemieckich na Węgrzech.

Ogólnie jednak biorąc, opinja publiczna nastrojona jest nieprzychylnie względem Habsburgów, obawiają się nietylko pomniejszenia wpływów niemieckich w Budapeszcie i Wiedniu, ale także i grawitacji monarchistów południowo-niemieckich ku Habsburgom, którzy zawsze cieszyli się sympatją w tej części kraju.

Pogłoski o zgodzie Francji na zmianę regimu na Węgrzech przyjęto tutaj z oburzeniem, widząc w tem pociągnięciu intrygę, zdążającą do wywołania separatystycznego ruchu w południowych Niemczech.

Ogólnie stwierdzić można przygnębienie wśród sfer interesujących się zagadnieniami międzynarodowemi skutkiem wiadomości o rosnącej opozycji, która się ujawnia w Ameryce przeciw ratyfikacji planu Hoovera, pomyślnego stanu rokowań francusko-sowieckich, oraz zbliżenia francusko-węgierskiego. Obawiają się tutaj, iż Curtius będzie w Genewie ponownie izolowany. M. N.

Sensacyjne wiadomości o tajemniczej wizycie brata Mussoliniego

Praga, 22. 8. (Tel. wł.) Wczorajsze wieczorne wydanie „Pravo Lidu" przynosi sensacyjną wiadomość o wizycie brata Mussoliniego, Arnaldo Mussoliniego na zamku Buchlau w Buchłowicach u hr. Berchtolda, byłego austrjackiego ministra spraw zagranicznych.

Arnaldo Mussolini przybył podobno w towarzystwie kilku panów, których nazwisk nie zdołano stwierdzić, w ścisłem incognito i odbył kilka poufnych konferencyj. „Pravo Lidu" dopatruje się w tej wizycie nowej akcji monarchistów, podkreślając fakt, że żona hr. Berchtolda jest z domu hr. Karolyi, siostrą desygnowanego premjera węgierskiego.

Wspomnienia z Kanady

(Korespondencja własna)

Quebec, w sierpniu.

Pewnego dnia o zmroku siedziałem ze znajomymi na tarasie starego zamku. Gawędząc, przypatrywaliśmy się leżącym pod nami rojnym i gwarnym ulicom. Do portu przybił właśnie olbrzymi, rzęsiście oświetlony parowiec linji Canadian Pacific. W oddali widniały góry św. Wawrzyńca, stanowiące granicę pomiędzy cywilizacją francuskiej ongiś Kanady a zimnem północnem pustkowiem.

— Tam — wskazuje mój znajomy w stronę łańcucha górskiego — po kilku godzinach lotu ponad górami i jeziorami, ku którym ciągną bogaci Amerykanie dla łowienia łososia — kończy się cywilizacja. Tam rozpoczynają się już dzikie pustkowia, wody, lasy i gąszcze nie do przebycia. Gdzieniegdzie tylko napotkać można obóz Indjan lub posterunek Hudson Bay Company, która wykupuje od nich drogocenne futra. Nie ma pan pojęcia, jak tam smutno i samotnie. A mimo to pięknie. Pewnego razu, w zimie, leciałem tamtędy z pewnym lotnikiem na aparacie, posiadającym płozy. Wylądowaliśmy na zamarzniętej i pokrytej grubą warstwą śniegu powierzchni jakiegoś jeziora...

W czasie, gdy mój towarzysz opowiadał o swych przygodach podczas lotu nad jeziorami, w skupieniu przyglądam się okolicy, która jest bajecznie piękna i upaja mnie jak wino. Co chwila podnoszę się i przechadzam po tarasie, wykładanym drzewem, miękkim jak dywan...

* * *

Taras Dufferin w Quebecu był ongiś bastjonem starego zamku w St. Louis; lecz dzisiaj zamek ten, symbol burbońskiego państwa kolonjalnego w Ameryce, już nie istnieje a na jego miejscu dyrekcja kolei Canadian Pacific wybudowała olbrzymi gmach hotelowy, t. zw. Chateau Frontenac. Kolos ten, wykuty poprostu w kamieniu, z wspaniałemi łazienkami, wszelkiemi wygodami i niezwykłym komfortem posiada pokoje w cenie od 5 dol. dziennie, naturalnie bez utrzymania. Olbrzym ten o wysmukłych wieżycach wznosi się nad miastem, a piękna i zgrabna jego sylwetka widoczna jest ze znacznej odległości.

Miasto, mimo, że znajduje się w Ameryce, jest trochę staroświeckie. Leży ono u stóp tego olbrzymiego hotelu, jak ongiś leżało u podnóża burbońskiego zamku. Z tysiąca okien hotelowych turyści amerykańscy przyglądają się rzece, dalekim lasom, wieżycom kościelnym, ruchowi ulicznemu i portowemu i uważają, że wszystko jest tu bardzo „quaint" czyli oryginalne. — „Stary świat u progu nowych bram" — to reklamowe powiedzenie sprowadza licznych Amerykanów, którzy przyjeżdżają do Quebecu w swych luksusowych samochodach zwłaszcza z Buffalo i Detroit nietylko dla oglądania pięknych widoków lecz również w celu bliższego zapoznania się z doskonałemi wyrobami alkoholowemi.

* * *

Taras zaczyna zapełniać się. Niebawem rozpocznie się koncert orkiestry wojskowej. Początkowo słychać było jedynie język angielski, czasami o charakterystycznej wymowie amerykańskiej. Teraz zauważyć można wiele osób, mówiących po francusku. Są to przeważnie młodzi ludzie, którzy przyszli z miasta, aby spędzić tu wieczór.

Wracam do mojej ławki. Znajomy opowiada memu towarzyszowi jakąś zabawną historję lotniczą. Tylko my trzej rozmawiamy tu po polsku a tematem gawędy są Indjanie i psie zaprzęgi. Historja lotnicza przedstawia się mniej

więcej w sposób następujący. Ubiegłej zimy mój amerykański znajomy poleciał samolotem z jakimś handlarzem futer z Hudson Company oraz z pewnym inżynierem, który podobno odkrył bajeczne pokłady jakiegoś cennego kruszcu. W drodze mieli jednak pecha. Musieli bowiem przymusowo lądować na jednem z jezior i to właśnie nawpół zmarzniętem błocie, które pochwyciło samolot jak lep muchę. Co mieli czynić? Albo wydobyć aparat z błota, albo też zostawić samolot i zabrawszy worki do spania, prowiant i strzelby, maszerować przez mroźne pustkowia conajmniej czternaście dni. Mój znajomy opowiada jak to razem z mechanikiem — metysem wśród ogromnego zimna usiłowali wydobyć maszynę z pułapki, aby zapobiec szalonemu marszowi, aby uniknąć zimnych nocy w namiocie, dźwigania ciężarów, głodówki, burzy śnieżnych, a może nawet i śmierci wśród pustkowia... Mówi o jakimś zaimprowizowanym drągu do podniesienia samolotu ale nie mam cierpliwości, aby wysłuchać wszystko aż do końca. Wstaję więc i podchodzę na sam brzeg tarasu...

* * *

W międzyczasie zapełniły się wszystkie ławki, pomiędzy któremi spacerują większe i mniejsze grupy. Prawie sami młodzi ludzie. Dziewczęta drobne ale ładne, ubrane w letnie miejskie sukienki, o wyglądzie i elegancji prowincjonalnej. Ucho moje zaczyna się oswajać z kanadyjską francuszczyzną, której przed chwilą jeszcze absolutnie nie mogłem zrozumieć. Mówią n. p. nie „moi" lecz „moe", tak, jak mówiono we Francji przed rewolucją, zachowując słownik i wymowę Normandji, z której ongiś przodkowie ich przywędrowali do nowej Francji. Również i angielszczyzna tutejsza ma jakiś inny akcent, coś jakgdyby obcego a zarazem egzotycznego.

Patrzę na twarze przechodzących obok mnie ciemno-włosych młodych ludzi, prowadzących bardzo głośne i ożywione rozmowy. Pragnę znaleźć w ich rysach chociażby najdrobniejsze ślady domieszki krwi indjańskiej — skośne oczy, szerokie kości policzkowe lub charakterystyczny profil czerwonoskórych. Lecz nic z tego. Młode panny szminkują się mocno a tematem ich rozmów jest film z Glorią Svanson na czele.

* * *

Wracam do moich towarzyszy i trafiam na dobry moment, t. zn. na szczęśliwe zakończenie opowieści. Okazało się, że mimo uszkodzenia śmigi, udało się samolot uruchomić. W kilka godzin później samolot opadł na zamarzniętą rzekę Saguerray, opodal bardzo eleganckiego hotelu a lotnicy musieli wejść na salę w podartych i pokrytych lodem futrach, aby rozgrzać się butelką dobrego wisky. W ten sposób wyprawa po złote runo miała szczęśliwy epilog.

* * *

Przygrywa orkiestra wojskowa. — Grają angielscy żołnierze, przybrani w szkarłatne mundury, a młodzi Francuzi, spacerując, słuchają obcych melodyj. Dziwne jest położenie tych dwóch miljonów Francuzów w Kanadzie. Bezustannie gra się im i wbija w uszy angielskie i szkockie pieśni, podczas gdy oni śpiewają między sobą „Sur le pont d'Avignon" i „Malborough, s'en va-t-en guerre?"

Młodzieńcy ci, których potem słyszałem śpiewających na wyspie Orlean na rzece Św. Wawrzyńca, na pięknej łące pomiędzy wodą a gęstym lasem, należeli do jakiejś organizacji czy stowarzyszenia patrjotyczno-religijnego: mieli oryginalne mundury i nieśli sztandar, na którym wyhaftowane było Serce Jezusa i trzy burbońskie lilje. Idąc, śpiewali pieśni kanadyjskie na melodję francuską — „Canadiens et chretiens toujours", „Serce Jezusa bądź zawsze w Kanadzie, bądź zawsze z nami!", „Zachowujemy mowę ojców naszych i obyczaje starych, dobrych czasów", „Nasze matki mogą być dumne, że mają wiele dzieci", a potem — „Opuszczeni przez Francję, matkę naszą, nie zginęliśmy my, kanadyjskie dzieci" lub „Anglikowi, triumfującemu na naszej rzece. zawsze dumnie patrzeliśmy w oczy". A w chwilę później dla odmiany rozległy się dźwięki „God save the king".

* * *

Nasz lotnik opowiada w dalszym ciągu. Jest wprost niezmordowany. Teraz baje o pewnym wodzu jakiegoś szczepu indjańskiego, który jest bardzo zamożny i może utrzymać kilka żon. Wobec tego nie potrzebuje on pracować i coraz bardziej porasta w tłuszcz. Co pewien czas we wsi pojawia się katolicki misjonarz a wówczas przebiegły Indjanin ukrywa w pobliskim lesie wszystkie swe żony za wyjątkiem ślubnej.

— A czy Indjanie nie boją się waszych samolotów? — pytam lotnika.

— Ale gdzież tam. Niedawno nawet pewien Indjanin przebył dłuższą drogę na swych saniach, aby tylko zbliska przypatrzeć się żelaznemu ptakowi. Zaproponowaliśmy mu małą przejażdżkę. Wcale się nie obawiał. Siedział spokojnie, jak figura z bronzu, a potem serdecznie nam dziękował...

Wreszcie przyszła kolej na historyjkę o szmuglu. Niedaleko ujścia rzeki Św. Wawrzyńca znajdują się wyspy Św. Piotra i Michała, które do dnia dzisiejszego należą do Francji. Jest to prawdziwy raj szmuglerów. Z wysp tych dowożą whisky nietylko dla Stanów Zjednoczonych, lecz również dla kanadyjskiej prowincji Quebec, gdzie obowiązuje państwowy monopol alkoholowy. Nasz lotnik zabiera często patrol celny i z góry obserwują łodzie przemytników.

— Kiedyś jeszcze pana zastrzelą — mówię do niego.

Lecz silny ten człowiek śmieje się i odpowiada:

— Tutaj nigdy nie strzelają. Złapany szmugler musi oddać swój ładunek i płaci tysiąc dolarów kary. Na tem koniec. Pocóżby miał strzelać do nas? Przecież po zapłaceniu kary i tak wykupi swą motorówkę, gdyż władzom jest ona niepotrzebna.

* * *

Robi się późno. Pożegnaliśmy się, lecz ciągle jeszcze stoimy na tarasie i spoglądamy w dół, na czarną rzekę i światła, migocące na jej brzegach. Z portu, gdzie ładują transporty zboża, dochodzi skrzypienie żórawi. Nad nami błyszczą miljony gwiazd. Robi się bardzo chłodno.

— A czy jest pan zadowolony z tutejszego życia? — pytam lotnika-amatora.

— O tak — odpowiada młodzieniec. Skoro tylko pomyślę, że w Europie musiałbym siedzieć w jakiemś biurze, zimny dreszcz mnie przejmuje. Zresztą widzi pan, że Quebec podobny jest do Europy; ma wiele kolorytu i charakteru. Mojej żonie również się podoba, a synek mój ma tu przyszłość. Ja zaś latam tylko przy pewnej pogodzie i robię wcale niezłe interesy.

Robi się zupełnie ciemno. Zapada czarna noc. Nie widać już ani wysokich brzegów rzeki ani gór Św. Wawrzyńca, poza któremi rozpoczyna się pustkowie świata.

B. M.

Włoskie fregaty szkolne w Gdyni

Gdynia, 21. 8. (Tel. wł.) Zapowiedziany już przyjazd do Gdyni dwóch żaglowców szkolnych włoskiej marynarki wojennej, fregat „Cristoforo Colombo" i „Amerigo Vespucci" nastąpi w przyszły wtorek, dn. 25 b. m. Statki włoskie zabawią w Gdyni jeden dzień, natomiast w porcie gdańskim zamierzają gościć przez trzy dni. Ta kurtuazja względem Gdańska, który nie jest samodzielnem państwem i nie posiada floty wojennej, nie jest zrozumiała.

Fregaty włoskie przybędą do Gdyni z Kilonji, gdzie bawią od wczoraj. Żaglowcami dowodzi kontradmirał D. Cavagnari. Dwódcą fregaty „Vespucci" jest kapitan Radicati di Marmorito, zaś komendantem „Colombo" kapitan Bruto Brivonesi. Każdy z żaglowców jest wyposażony w motor pomocniczy o sile 1,600 k. m. i uzbrojony w sześć 7,6-centymetrowych dział przeciwlotniczych. Pojemność fregaty „Colombo" wynosi 3,200, zaś fregaty „Vespucci" 3,000 t.

S. B.

Szwajcarja otwarła granice

dla przywozu bydła z Polski

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). Rząd szwajcarski po przewrowadzonych rokowaniach zgodził się na otwarcie transytu dla żywych zwierząt, kierowanych z Polski do któregokolwiek z krajów. Wyraził on również zgodę na ubój transytowy na terytorjum Szwajcarji w specjalnie przeznaczonej dla tego celu rzeźni. Polska została zapisana na listę tych państw, które mogą przywozić swoje zwierzęta i materjał mięsny do Szwajcarji.

Otwarcie granicy Szwajcarji dla materjału hodowlanego z Polski ma obecnie praktyczne znaczenie tylko odnośnie do bydła. Rynek szwajcarski pozostał zamknięty nadal dla importu trzody ze wszystkich państw. (w)

Nadużycia w kasie sądu lwowskiego

Lwów, 22. 8. (Tel. wł.) We Lwowie aresztowano sekretarza sądu okręgowego Romualda Dębca.

W czerwcu br. w lwowskim sądzie karnym w oddziale kasowym wykryto nadużycia, sięgające sumy 40 000 zł. Z ministerstwa wysłano specjalną komisję, która wspólnie z urzędnikiem Najwyższej Izby Kontroli Państwa przeprowadziła na miejscu szczegółowe badania. Badania te doprowadziły, zdaje się, do aresztowania Dębca. (w.)

Rokowania francusko-sowieckie

Berlin, 22. 8. (PAT). Biuro Conti donosi z Paryża: „Chicago Tribune" dowiaduje się, że toczące się w Paryżu rokowania francusko - sowieckie posunęły się naprzód. W Paryżu podpisana zostanie tylko umowa, w której oba kraje zobowiążą się do wyrzeczenia się wojny. Umowa jednak zostanie uzupełniona przez pakt o neutralności, zawarty między Sowietami a Polską. Odnośne rokowania między Warszawą a Moskwą są już w toku.

Hiszpanja a Watykan

Madryt, 22. 8. (Tel. wł.). Premjer, minister spraw zagranicznych i minister sprawiedliwości, przeprowadzili wczoraj konferencję z Nuncjuszem papieskim, żądając formalnie zdeklarowania przez Watykan swego stanowiska w stosunku do republiki hiszpańskiej.

Dali oni do zrozumienia, że wrazie niezadowalniającej odpowiedzi, Hiszpanja zerwie stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

Ślady bestjalskiego mordu

Berlin, 22. 8. (PAT). Na przedmieściu berlińskiem Spandawa, natrafiono na ślady bestjalskiego mordu, dokonanego na młodej kobiecie. Jeden z robotników wyciągnął ze Sprewy paczkę mocno obwiązaną sznurkiem, w której znajdowała się głowa młodej dziewczyny. Lekarze sądowi orzekli, iż głowa została odrąbana toporem od tułowia i że leżała już w wodzie kilka tygodni. Twarz zabitej zniekształcona jest szeregiem ciosów, zadanych tępem narzędziem. Natychmiastowe dochodzenia rozpoczęto przeszukiwaniem koryta rzeki i pobocznych kanałów.

Wampir z Leodjum

Bruksela, 21. 8. (PAT.) Bestjalski morderca Brock przyznał się do przypisywanej mu zbrodni. Szczegóły tego ohydnego mordu przedstawiają się następująco: Brock, przechodząc nocą tunelem koło Leodjum, spotkał 9-letniego chłopca, nazwiskiem Vankelborg. Pochwyciwszy go za nogi, głową nieszczęśliwego chłopca uderzył kilkakrotnie o bruk, a gdy temu wytrzysnął mózg, rzucił go na ziemię i dokonał na konającej ofierze gwałtu. Na wiadomość o schwytaniu mordercy przed więzieniem gromadzą się tysiączne tłumy i żądają śmierci Brocka.

WITOLD WINIARZ

OSTATNI REJS

(Ciąg dalszy.)

3)

Nancy postawiła jako warunek utrzymania przyjaźni, zebranie jej na Eagle'u do Europy.

Blackmoor, dawny obowiązkowy marynarz, walczył z Blackmoorem donżuanem. Jeżeli ona będzie na statku, sprawy służby zejdą na plan dalszy.

Myśl jednak posiadania jej tutaj, w swojem królestwie, przyśpieszała tętno.

Kapitan porwał się z miejsca. Niespokojnemi krokami przemierzał kabinę. Wydobywał flaszkę szkockiej whisky i nie rozcieńczając wodą wypił pełną szklankę. To go nieco uspokoiło.

Wyszedł na mostek i z góry przyglądał się pracom ładunkowym. Umiłowanie marynarskiego zawodu wzięło górę.

Nie spełni jej kaprysu! Nie weźmie jej z sobą... choćby miał ją utracić.

Zawrócił do kabiny. Od dawna nawykły do szybkiego działania, pragnął natychmiast uniemożliwić dalsze refleksje.

Zbiegł na ląd i nie tracąc czasu na jazdę po powierzchni, wskoczył do najbliższego subway'u, by w dwadzieścia minut później, stanąć na Time-Square. Siadł do taksówki i przez Piątą Avenue, zajechał na Riverside-Drive.

Po chwili był już przy niej i oświadczył swe postanowienie. Zaśmiała się i drwiąc z podniecenia, starała się go uspokoić. Pytała, dlaczego na okręcie przygotowanym na pomieszczenie kilku pasażerów, właśnie ona, jemu nie obojętna, miejsca znaleźć nie może?

A tak bardzo chciała jechać statkiem przez niego kierowanym. Przecież wysłuchanie jej prośby, jest drobnostką, a chyba zarzut, że będzie mu przeszkodą w pełnieniu służby, nie jest poważnym.

Blackmoor idąc tutaj, miał szereg argumentów, nieodpartych — jak mu się zdawało. Teraz jednak, pod wpływem patrzących nań oczu, motywy słabły i wypowiadał je bez przekonania.

A Nancy, coraz silniej atakowała i stanowczo żądała podania powodów, dla których odmawia.

— A może — wykrzyknęła po chwili — istnieje przeszkoda, której nie chcesz wyjawić?!

— Dlaczego mi nie wierzysz? O co mię podejrzywasz? — zapytał.

— Musisz przyznać, że racje twoje są bardzo niejasne. Podejrzewam, że coś przedemną taisz. Nie Jonny, tłómaczenie zaniedbania służby, jest conajmniej dziwnem. Byłeś wobec mnie dotąd szczerym — przynajmniej tak sądziłam, teraz widzę, że były to pozory.

Ocienione długiemi rzęsami oczy patrzały nań z wyrzutem. Blackmoor stał zakłopotany. Właściwie nie wiedział w czem leży jego wina, ale czuł, że zawinił.

Gwałtownie chwycił jej ręce i okrywał pocałunkami. Wyrwała się i zapytała z ironją:

— Czy wobec niej postępujesz tak samo?

Jakto niej?...

No tej, którą ukrywasz pod pozorem obowiązków służbowych.

— Ależ Nancy, sama chyba temu nie wierzysz! — wykrzyknął zdumiony.

— Chciałam nie wierzyć, ale w tej chwili jestem już przekonaną.

Blackmoor czuł się jak pod pręgierzem. Z jednej strony nie domyślał się, czem spowodował to pdejrzenie, z drugiej jednak wiedział, że nie odeprze oskarżenia. Krew uderzyła mu do głowy.

— Taki zarzut trzeba udowodnić! — zawołał wzburzony.

— Mam pewne powody, które usprawiedliwiają to przypuszczenie.

— Jakie?

— Ileż to razy, w czasie chwil ze mną spędzonych, kiedy wspomniałam o statku, ujawniałeś jakby zmieszanie i chęć powrotu na pokład.

Blackmoor wiedział, że w tej chwili musi się zdecydować: pożegnać ją na zawsze, lub ustąpić jej kaprysowi. Ambicja zdolnego kapitana dyktowała pierwsze; mężczyzna stojący o dwa kroki od pięknej kobiety, wybrał drugie.

— Nancy, jedziemy razem. Niema innego sposobu przekonania cię. Zarzuciła mu ręce na szyję. Przez długą chwilę patrzała w oczy.

Blackmoor był ponury.

— Jonny, czemuś taki smutny?

Pociągnęła go do buduaru.

Usiedli na kozetce.

Złota struga wina wypełniła kieliszki.

W miarę ubywania zawartości butelki, Blackmoor ożywiał się. Początkowa małomówność ustąpiła.

Wzmagał się serdeczny nastrój. Objął ją ramieniem...

Czuł, że prawie już utraconą z powrotem odzyskał. Całował jej oczy.

Pocałunki stawały się coraz gorętsze... Nancy była zawsze boską, lecz dziś przeszła samą siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Sobota, 22 sierpnia 1931.

Słońce: wschód 4,46 — zachód 19,05 — długość dnia 15 godzin 19 min.
Księżyc: wschód 16,32 — zachód 22,45 — po I kwadrze.
Kal. rzk.: Tymoteusz — jutro Filip i Benicj.
Kal. słow.: Radomił — jutro Cichomił.

Zebrania

Dziś o 19,30 Koło Śpiew. „Gędźba" (Winiary), u p. Kotlińskiego, ul. Obornicka;
o 20 Kl. Sport. „Sparta", u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18.
o 20 „Sokół" II — Jeżyce, oddział piłki nożnej, w lokalu p. Bartkowiaka, ul. Poznańska 25;
Jutro o 9 Z okazji 10-lecia P. Z. O. P. N. — urocz. nabożeństwo w Kolegjacie Farnej;
o 11 Czeladź Cechu Ciesielskiego — walne zebranie u p. Koniecznego, ul. Mastzalarska 2;
o 11,30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Murarskich, w „Ulu" u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Kazimierza Wiesnera o godz. 16,30 z kaplicy szpit. miejskiego.

Licytacje

Dziś o 11 ul. Towarowa 15-20 — kompl. jadalnia, rozm. meble, wirówki, 4 skrzynie mydła, makaron, soki owocowe, kafle, dętki rowerowe, skrzypce, mandolina, płyty żel., beczki, kreda malarska, makulatura itp.;
o 14,30 ul. Patr. Jackowskiego 49 — samochód.

Teatr Polski

DZIŚ — „Skandal u Ropferów".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Jak stać się bogatym i szczęśliwym".

Budowa nowych dróg w Polsce

Rząd oddał firmom zagranicznym wybudowanie około 300 klm. nowych dróg

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł.). W tych dniach podpisano 4 nowe umowy z firmami zagranicznemi, które otrzymały od funduszu drogowego zamówienia na budowę w różnych odcinkach dróg asfaltowych około 120 klm. Firmy te oparte o kapitał holenderski, angielski i francuski budować będą wyłącznie drogi asfaltowe, w przeciwieństwie do włoskiej firmy Puricelli, która z tytułu umowy już podpisanej wybudować ma w różnych odcinkach około 150 klm. dróg podwójnie smołowanych. Razem fundusz drogowy udzielił zamówień na wybudowanie wraz z zamówieniami, udzielonemi firmom krajowym około 300 klm. nowych dróg.

Umowy oparto na warunkach 10-letniego kredytu przy oprocentowaniu 7proc rocznie. Funduszowi drogowemu przysługuje prawo wcześniejszego uregulowania kredytu. Przedsiębiorcy dają 10-letnią gwarancję za wybudowane drogi. (w.)

Wielka kradzież u OO. Franciszkanów

Dalsze szczegóły

W związku z wielką kradzieżą, dokonaną wczorajszej nocy w kościele OO. Franciszkanów, o czem w wczorajszym wieczornym „Kurjerze Poznańskim" pisaliśmy obszernie, dowiadujemy się dalszych szczegółów. Złodzieje świętokradcy przygotowywać się już musieli od dłuższego czasu do przeprowadzenia tak niezwykłej kradzieży.

Kościół względnie konwent OO. Franciszkanów niejednokrotnie już odwiedzali złodzieje — muszą to być opryszkowie, którym każdy kącik dobrze jest znany. Jak wskazują na to ślady, złodzieje byli bardzo pewni siebie i gospodarowali jak w domu. — Stwierdzono, że lina, po której spuścili się z chóru na dół, została przed niedawnym czasem skradzioną mistrzowi dekarskiemu p. W. Miądowiczowi. A właśnie niedawno temu dekarze zajęci byli pracą dekarską u OO. Franciszkanów. Śledztwo więc z całą sumiennością przeprowadzone, niezawodnie i ten fakt również weźmie pod rozwagę. Obrabowawszy kościół, zuchwali bandyci przedostali się gwałtem do konwentu i zamierzali dokraść się do celi jednego z ojców przełożonych, który wyjechał. W celi spał twardo braciszek i nie słyszał żadnych szmerów przy drzwiach. Włamywacze widocznie sądzili, że w celi nikogo niema. Włożyli więc wytrych w zamek i zamierzali drzwi otworzyć, co jednak im się nie udało, gdyż braciszek ów zamknął się od zewnątrz i klucz zostawił w zamku.

Jest niewykluczone, że urzędnikom śledczym, którzy z wielkim zapałem przystąpili do wykrycia sprawy, uda się zdemaskować zuchwałych bandytów. (z)

Kino „Metropolis"

Od dziś, soboty, 22 b. m.

Na skutek licznych życzeń Publiczności, nadsyłanych od dłuższego czasu ze wszystkich sfer i stron Wielkopolski Dyrekcja kina „Metropolis" postanowiła wyświetlać najwspanialsze arcydzieło filmowe polskiej produkcji, osnute na tle nieśmiertelnej opery Moniuszki: [zp 10502

„HALKA"

W rolach głównych:
Zorika Szymańska jako **Halka**
Zofja Lindorfówna jako **Zosia**
Harry Cort jako **Janusz**
Witold Czerski jako **Jontek**
Reżyserja: **Konstanty Meglicki**

Przepiękne i oryginalne krajobrazy polskich Tatr według artystycznych zdjęć H. Andruschina.

W celu nadania filmowi „Halka" jaknajbardziej artystyczn. i monumentalnego charakteru, wyświetlanie tego arcydzieła ekranu uświetnią: **artyści chóru Opery Poznańskiej** pod batutą dyrygenta **Aleksandra Klichowskiego,** oraz soliści: **Helena Majchrzakówna** w partji Halki, **Aleksander Klichowski** w partji Jontka. Znacznie powiększona orkiestra pod dyrekcją kapelm. **Teodora Kwiatkowskiego.**

Na scenie oryginalna polska rewja - widowisko ludowe p. t.:
W górę serca!
Nowe dekoracje artysty mal. **H. Smuczyńskiego.**

Seanse o godzinie 5, 7 i 9.
Przedsprzedaż biletów od godz. 11,30 do 1,30. Telefon 11-55.

Po długiej bezkarnej wędrówce złodziejskiej

na 8 lat ciężkiego więzienia

Wczoraj odbyła się przed trybunałem izby karnej sądu okręgowego sensacyjna rozprawa, w której jako „bohaterowie" występowali Franciszek Złotnik, kowal z zawodu, oraz blacharz Władysław Andrzejewski. Obaj są notorycznymi włamywaczami i złodziejami i z tego też powodu stale znajdują się w kolizji z prawem.

Tym razem znowu mają odpowiadać za dokonanie całego szeregu kradzieży i sprzeniewierzeń. Towary, jakie im ostatnio wpadły w ręce, przedstawiają wartość 20 570 zł. Nie gardzili niczem, brali, co im w ręce wpadło: brylanty, garderobę, bieliznę, wyroby mięsne, gotówkę i t. d.

Wczorajszej rozprawie przysłuchiwała się bardzo liczna publiczność, żądna wrażeń.

Akt oskarżenia zarzuca złodziejom, że nocą na 5 kwietnia r. b. włamali się przy użyciu łomu i innych zbrodniczych narzędzi do składu p. Stefana Kozłowskiego, z którego zabrali krawaty, kapelusze, koszule i inne przedmioty, łącznej wartości 3 tys. zł. Następnie odwiedzili p. K. Przybyłowicza przy ul. Kopernika, zabierając mu kosz z bielizną, maszynę do szycia i t. p. Parę dni później złożyli znowu „wizytę" p. M. Suwalskiemu przy G. Wildzie 82, skąd skradli różne wyroby tytoniowe, teki skórzane, lampki kieszonkowe, garderobę i wiele innych przedmiotów łącznej wartości 6 tys. zł. Włamywacze, chcąc się dostać do sklepu p. Suwalskiego, musieli najpierw zrobić otwór w murze, by się dostać do piwnicy, a stamtąd do składu. W dalszej złodziejskiej wędrówce odwiedzili p. Waśniewskiego, któremu skradli pierścionki ślubne. Bandycki już wprost charakter miało włamanie do p. Fr. Jankowskiego. Złotnik odgrażał się rewolwerem, a w końcu powalił Jankowskiego, zakrył go pierzyną i usiadł na swą ofiarę, trzymając wciąż rewolwer w ręku. W tym czasie Andrzejewski z pomocnikiem rabował, co się dało. Mianowicie porwali kasetkę z biżuterją, brylanty i inne kosztowności wartości 10 tys. zł.

Ale razu pewnego powinęła się złodziejom noga i obaj dostali się w ręce policji, która, aż nadto znanych włamywaczy oddała do dyspozycji władz sądowych.

Oskarżeni są hardzi i nie chcą przyznać się do winy. Posługują się znaną lecz niemądrą „bajką", że łup u nich znaleziony sprzedał im, względnie podarował jakiś obcy człowiek, którego nazwiska nie znają. Jest to pospolity wykręt, używany zbyt często przez złodziei różnego pokroju. Prokurator w przemówieniu swem wniósł dla Złotnika i Andrzeewskiego po 12 lat ciężkiego więzienia. Dla Stanisława Kowalskiego, który także wmieszany był w tę sprawę wniósł prokurator o ukaranie 3-letniem więzieniem.

Trybunał wymierzył dwom pierwszym po 8 lat ciężkiego więzienia, zaś Kowalski, dla braku dowodów, został uwolniony. (z)

Znów gwałtowna burza nad Lublinem

Lublin, 22. 8. (PAT). Dziś o g. 17.45 rozszalała się nad Lublinem i okolicą burza, połączona z ulewnym deszczem, spowodowanym oberwaniem się chmury. Około 100 mieszkań w niżej położonej dzielnicy Czechówce zostało zalanych wodą, w śródmieściu zaś liczne piwnice i sutereny. Wypadku z ludźmi nie było. Straż ogniowa prowadziła energiczną akcję ratowniczą celem szybkiego wypompowania wody.

Tor kolejowy Lublin — Dęblin, między stacjami Lublin — Motycz został przez wodę podmyty, wskutek czego kurjer z Warszawy do Lwowa przez 2 godziny stał pod Motyczem. Pociągi z innych kierunków przyszły również z pewnem opóźnieniem. O godz. 20 linja kolejowa Lublin — Dęblin została otwarta dla normalnego ruchu. Należy zaznaczyć, że nawałnica trwała około 20 minut.

Z teatru

Teatr Polski. „Skandal u Ropferów", farsa w 3 aktach Gustawa Stoskopfa. — Przekł. Władysława Laudyna. Reżyser: J. Nowacki. Wykonawcy: Bracka, Liebekówna, Sachnowska, Sierska, Wierzejska, Czajkowski, Kwaskowski, Nowacki, Piotrowski, Przystański, Tylczyński.

Całe szczęście, że w Polsce nie istnieje zwyczaj skupowania przez pocztę popsutych korespondentek. Dzięki temu tylko niemożliwy jest u nas taki skandal, jaki widzieliśmy wczoraj w rodzinie Ropferów. Posługacz, pijaczyna a samochwał, zamiast zanieść i spieniężyć na poczcie kilkaset starych, zniszczonych pocztówek, wrzucił je do wagonu pocztowego. I taka drobna pomyłka wywołała całą burzę z piorunami. W odpowiedzi na listy z przed kilku lat, na biedną głowę poczciwego aptekarza zwaliły się nietylko całe góry pijawek, sera i depesz, ale też porzucona przed kilkudziesięciu laty narzeczona razem z dorosłą córką, głuchy wuj i wreszcie sam sprawca całego zamieszania, żołnierz-samochwał, który wśród skandalu zawansował na generała i prawie zięcia swojego szefa. Na szczęście pan Ropfer jest aptekarzem, a jego środek nasenny wybawia go z niemiłej opresji. Usnął sobie w najkrytyczniejszym momencie (o mały włos farsa nie skończyła się tragedją), a po przejściu burzy drugi genjalny środek przywrócił go do życia i odbudowanego małżeńskiego szczęścia.

Niema to jak farsa! Nikt nie może mieć pretensji do autora, że na przestrzeni trzech aktów nagromadził niemożliwą ilość niemożliwości, nieprawdopodobne mnóstwo nieprawdopodobnych sytuacyj.

A dla publiczności? Z precyzyjnych paradoksów, subtelnych dowcipów można się tylko uśmiechać, roześmiać leciutko, żeby czasem nie zagłuszyć pointe'y następnego dowcipu. Ale naprawdę śmiać się szeroko, głośno i szczerze można dopiero wtedy, gdy bohater siedzi w szafie, ukrywa się i naraz musi kichnąć.

Oczywiście, — co kto woli! Ale na afiszu jest przecież napisane — farsa, a wszyscy wiedzą, że teatr dobija do końca letniego sezonu.

A i artyści chyba są zadowoleni, bo przecież w farsie jest obfitość „typków", które zbierają wybuchy śmiechu za każdem wejściem na scenę. — Pysznie się naprzykład udał „Szampetis", zwany też generałem, p. Piotrowskiemu. Doskonale opowiadał swoje anegdotki o Napoleonie III i świetnie odgrywał rolę samozwańczego generała. P. Czajkowski z matowej dosyć roli młodego lekarza zrobił komiczną postać nieśmiałego młodzieńca. Albo p. Przystański, jako głuchy wuj, żyjący swojem życiem w całym tym galimatjasie, którego nie słyszy; albo p. Nowacki, który miał możność powtórzyć papę Klapsona z „Hiszpańskiej muchy", albo p. Wierzejska i p. Sachnowska, pierwsza w roli żony, Herodbaby, druga w roli spóźnionej narzeczonej.

Wnioski ostateczne — kto ma dużo zmartwień na głowie, chce o nich zapomnieć, rozerwać się i uśmiać — i to uśmiać tak, żeby nie potrzeba było myśleć, z czego się śmieje, nie głowić się nad wymyślnemi dowcipami — kto się chce słowem uśmiać bezpretensjonalnie a głośno, niech idzie na wesoły „Skandal".

T. Kraszewski.

Kompetentnym czynnikom pod uwagę

Od grona obywateli jednego z przedmieść Poznania otrzymujemy następujące uwagi:

Mało kto z pośród obywateli poznańskich zna tempo rozbudowy naszego miasta na przedmieściach. Buduje się tam bardzo wiele, jak na obecne czasy. Powstają skromne domki kilkurodzinne, otoczone ogródkiem, budowane z prywatnych oszczędności. — Dzięki ruchliwości inicjatywy prywatnej powstały nowe, ładne dzielnice.

Zdawałoby się, że władze miejskie szczególną pieczą otoczą nowe dzielnice. Tymczasem wręcz przeciwnie. Toną one w ciemnościach, błocie i t. p. Pionierom tych osiedli obiecywano już przed kilkunastu miesiącami, że skoro tylko zaczną się budowy, miasto podejmie budowę ulic, sieci kanalizacyjnej, oświetleniowej i t. d.

Na ten cel uchwalono nawet na wiosnę kredyty, obiecując natychmiastowe podjęcie prac. Tymczasem zbliża się zima a o rozpoczęciu prac nic nie słychać.

Poważne zastrzeżenia budzi ponadto celowość poczynań. Oto przykład: na Jeżycach, za zakładem Diakonisek, powstało osiedle, składające się z około 50 will między ulicami Grunwaldzką i Marcelińską. Poprzeczną między temi ulicami wybudowano akurat tam, gdzie mieszka... jedna rodzina; tą szczęśliwą ulicą jest ul. Skarbka. O kilkadziesiąt metrów bliżej miasta wytyczono ulice Ostrorogu, przy której zamieszkuje około 30 rodzin. Do domów tych nie można się teraz wogóle dostać, gdyż droga między niemi jest jednem nieprzebytem bagniskiem. Żadna dorożka automobilowa nie chce tam dojeżdżać w obawie o wygląd maszyny i całość resorów.

Może który z pp. radnych zająłby się temi nowemi dzielnicami.

Dwupiętrowe rusztowanie runęło

Wczoraj o godz. 15 runęło nagle rusztowanie dwupiętrowe przy ulicy Św. Wojciecha 25. Przechodzący 7-letni chłopczyk Kazimierz Fibich odniósł lżejsze rany na nogach. Pogotowie lekarskie udzieliło mu pierwszej pomocy, poczem oddany został w opiekę domową. (z.)

Pola Negri ciężko chora

Nowy Jork, 22. 8. (PAT.) Pola Negri, która zachorowała na ostre zapalenie ślepej kiszki, została przewieziona do szpitala w Santa Monica w Kalifornji. Lekarze uważają, iż stan chorej jest bardzo ciężki. Chorej nie wolno odwiedzać.

Zatarasowany tor tramwajowy

Wczoraj o godzinie 12,30 zahamowana została przez 20 minut komunikacja tramwajowa na rogu Al. Marcinkowskiego i Podgórnej. Na wspomnianym rogu spadło nagle koło ciężarowego wozu, naładowanego asfaltem. — Wskutek tego trzeba było przywołać straż pożarną, która z toru usunęła wóz. W międzyczasie utworzył się długi sznur tramwai, które powoli normalnie znowu zaczęły kursować. Wóz ciężarowy należał do firmy Gwóźdź. (z)

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Taniec wśród serc". Akcja rozgrywa się w środowisku miljonerów amerykańskich. Młody dyplomata zaręcza się z córką króla samochodów, a jednocześnie ma romans z młodszą jej siostrą. Narzeczona, zabiegając o protekcję dla niego, zakochała się znów w ustosunkowanym dzikusie, ale pomimo to wychodzi zamąż, narażając się na pogardę nowego ukochanego. Skandal wybucha w godzinę po ślubie: para młoda wyjeżdża do Europy, gdzie ją znajdzie w zakończeniu filmu ukochany, a pan młody ożeni się z siostrą swej żony. Oparta na towarzyskim skandalu akcja toczy się żywo i ciekawie. Młody Douglas, grający rolę tytułową, wyrabia się na dobre już na „gwiazdora". Demonicznym brutalem jest Rod la Roque, a role córek króla samochodowego grają świetne artystki Joan Crawford i Anita Page.

Nadprogram — na scenie rewja zespołu cygańskiego ze swojemi tańcami i piosenkami. (ver.)

Kino „Odeon" wyświetla film pod tyt. „Poganin". Wiara w oryginalnego niezepsutego przez cywilizację „bon sauvage" należy już do bardzo dalekiej przeszłości. Choć więc myśl przewodnia filmu jest anachronizmem „Poganin" odnosił i odnosi niezwykły sukces. Sprawia to głównie przystojny Ramon Novarro, ulubieniec płci pięknej, który w roli pięknego Polinezyjczyka pokazuje się w dużym negliżu i śpiewa wielokrotnie łatwo wpadającą w ucho i popularną melodyjkę znaną pod tytułem „Księżyc nad Tahiti". Pozatem trzeba przyznać, że sielanka „Poganina" z ładną Rene Adoree jest miła, a plenery nadmorskie, stanowiące tło filmu, są ładnie dobrane. (Ga.)

Telegramy niedoręczone

dnia 21. 8. 1931 r., zalegające w Urzędzie Telegraficznym, ul. Pocztowa 6, pokój 123, I ptr., telefon 57-00.

1) Pleszew 1. — Wawrzyn Klosiak, Wierzbięcice 40.
2) Gdynia Zel — Komandor Glasser, Komenda Placu.
3) Radziwiłłów K. br. — Potrawiak dla Domińskiego Adolfa, Małeckiego 5.
4) Gorzków — Stan. Guz, 2 pac. ćwiczebny 4 baterja.
5) Hel — Beely.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś, w sobotę wyśmienita komedja muzyczna „Jak stać się bogatym i szczęśliwym", odznaczająca się kapitalną i interesującą fabułą, bogactwem typów i sytuacyj, oraz oryginalną, modernistyczną muzyką Spoliańskiego. Doskonałą obsadę tworzą pp. Jedyńska, Piaskowska, Sroczyńska, Bystrzyński, Kaden, Mazanek, Górowski — oklaskiwani gorąco przez publiczność.

Liczne ewolucje taneczne i efektowne dekoracje, urozmaicają spektakl. Muzyka 7 p. strz. konnych pod batutą kap. p. Kubika.

SPORT

Ciężka atletyka

Dziś o godz. 19,30 odbędą się w sali gimn. pierwszej szkoły wydziałowej im. Działyńskich zawody zapaśnicze. Udział biorą zawodnicy klubów „Zbyszko", „H. Cegielski" i „Spalla".

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 21. 8. (PAT.) Londyn za zł 1 ft. szterl. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Praga za 100 zł 376.92,5—378.92,5; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,42—79,70; Zurych za 100 zł 57,60; Berlin za 100 zł noty większe 47,00—47,40; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,10—47,30; Gdańsk za 100 zł 57,63—57,74; telegr. wpłaty na Warszawę 57,62—57,73.

GIEŁDY TOWAROWE:

Warszawa, 21. 8 (PAT.) Zboże: — Żyto 21,50—21,25; pszenica nowa 22,50 do 23,00; owies jednolity 19,50—20,50; zbiorowy 18,50—19,50; jęczmień zimowy 19,50 do 20,00; rzepak 29—30; otręby pszenne schale 16—17; średnie 15—16.

Dnia 14 b. m. rozstała się z tym światem, wskutek nieszczęśliwego wypadku, po 2 dniowych ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, nasza ukochana siostra i ciocia, ś. p.

Antonina Sobecka

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22 b. m. o godz. 17 z kostnicy cmentarza farnego przy ul. Bukowskiej. Nabożenstwo żałobne odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. w kościele św. Wojciecha o godz. 8 i w czwartek 27 b. m. w kościele farnym o godz. 8.

W ciężkim smutku pogrążeni

zp 10580 **siostra, bracia i rodzeństwo.**

Poznań, plac Działowy 8.

Ś. † p.

Anna Wolnicka

urodz. 26 lipca 1869 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 20 b. m.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22 b. m. o godz. 4 po poł. z kaplicy cmentarza w Górczynie, o czem zawiadamia stroskana

dp 872 **rodzina.**

Poznań, Wieluń, Warszawa.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 24 sierpnia, o godz. 11-tej sprzedam w Kościanie przy ul. Aleje Kościuszki 24, w firmie: „Rolnik" M. Dónaj w Kościanie, w drodze przetargu za gotówkę najwięcej dającemu:

kompletne urządzenie biurowe, kompletną jadalnię dębową, pokój męski, szafy do rzeczy, umywalnie, gotowalnie, nocne stoliki, gramofon, fortepian, bilard i inne sprzęty domowe. Dalej sprzedam szory robocze, wozy, samochód osobowy, samochód półciężarowy, powózkę krytą, powózkę półkrytą, kompletne urządzenie piekarni parowej: bajty, blachy, maszynę do dzielenia ciasta, maszynę do ugniatania ciasta, motor na gaz, transmisje, pasy skórzane, maszynę do trzepania worków, sieczkarkę. nw 4 761

Danielewicz, komornik sądowy w Kościanie.

KINO „ODEON", ul. 27 Grudnia nr. 14.

wyświetla już wielki arcyfilm dźwiękowo-śpiewny, p. t.

POGAGIN

z RAMONEM NOVARRO

Ceny miejsc najtańsze. zp 10581

Dom

składem kolonjalnym, delikatesów, masyw murowany, 1½ morgi ogrodu owocowego, wyższe szkoły, gimnazja, miasto powiatowe około 12 000 mieszkańców, obrót miesięczny 3 000 zł, cena urządzeniem 22 000 wpłaty 5 000 resztę na 15 lat, przy kupnie cały dom wolny. Sowiński, Poznań, św. Marcin 22. telefon 18-97. zdw 52 381

2 do 3 pokoi

na biura tylko na pierwszem piętrze w centrum poszukujemy. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. zw 10569

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 10,30 przed poł. sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę przy ul. Woźnej nar. Starego Rynku z 6

urządzenie składowe.

Dawid, kom. sądowy Poznań, Śniadeckich 26.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W sobotę, dnia 22 b. m. o godz. 11,30 w południe sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę przy St. Rynku 62 z 5

większą ilość płótna.

Dawid, kom. sądowy Poznań, Śniadeckich 26.

Nagłe ogłoszenia

wieczorem po zamknięciu

ekspedycji (godz. 18,30) do wydania **tylko porannego** przyjmuje portjernia. Wejście bramą św. Marcin 70 — dzwonek nocny przy bramie na prawo. Telefon portjerni nr. 35-25

Portjernia nie jest upoważniona do przyjmowania ogłoszeń do wydania wieczornego.

5 KUPNA

100 metrów

używanej siatki drucianej 1 metr wysokiej kupię. Wierzbięcice 18, mieszkanie 6. zdp 52 457

Piekarnię

kupię, gotówka 5 000. Kurjer Poznański zdw 52 357

Kupię

dom Poznaniu wpłacę 80 000. Sowiński, Poznań, św. Marcin 22, telefon 18-97. zdw 52 382

9 SZUKA MIESZK.

2 — 3

pokoi z kuchnią, tylko za miesięczną dzierżawę w Poznaniu, ewentualnie w Luboniu, Puszczykowie, Mosinie etc. poszukuja młodzi małżeństwo. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 52 225

22 ROZMAITE

9.80 zł

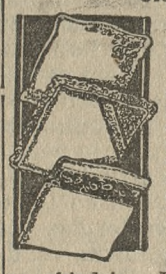

podpięcia na kołdrę strojne z klocką od 12,50, powleczenia na poduszkę od 2,60, poduszka strojna od 3,90, poduszka strojna z falbaną od 6,90, powleczenia na pościel od 7,90, garnitury pościelowe i komplety strojne podpinkowe w wielkim wyborze stale na składzie. Fabryka Bielizny, J. Schubert, Poznań, ul. Wrocławska 3. Przyjmuje się asygnaty Tow. „Kredyt". Pw 5 714-31,47

Odpadki

dla świń do oddania. Restauracja ul. Zamkowa 4 a. zdw 51 923

Uwaga!

Na spłaty miesięczne szyję suknie, płaszcze, futra, również przerabiam według najnowszej mody. Wykonanie i szyk elegancki. Marji Magdaleny 1, narożnik Raczyńskich, tramwaj 3 dp 871

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

300 zł

dam osobie która da względnie wskaże stałą posadę młodszemu ślusarzowi, najchętniej w cukrowni. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 51 882

Drogerzysta

siła aptekarska poszukuje posady aptece, drogerji lub hurtowni. Oferty Kurjer Pozn. zdw 51 640

Przedpłata na wrzesień 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").**	**Poznań**	miesiąc **wrzesień**	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").**	**Poznań**	miesiąc **wrzesień**	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia